Nr. 328. We Lwowie — Wtorek 27 Listopada 1900. Rok XL.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Dwaj przywódcy ludowi.

Lwów, 26 listopada.

Znamiennem jest, iż obaj najgłośniejsi przywódcy ludowi: ks. Stojałowski i p. Stapiński nie są pewni mandatów w dotychczasowych okręgach swoich i dla bezpieczeństwa każdy z nich kandyduje równocześnie w dwóch okręgach.

Ks. Stojałowski posłował dotychczas z gmin wiejskich Łańcut—Nisko a jakkolwiek nie ma tam dotychczas żadnego silnego kandydata narodowego, dotychczas bowiem rzecz się waży między ks. Komorowskim, notaryuszem Nowińskim i p. Andrzejem Dąbrowskim, burmistrzem z Ulanowa—zgłosił już swoją kandydaturę i na kuryę gmin wiejskich Wadowice - Myślenice, z której posłował były stojałowczyk ks. Szponder.

Ks. Stojałowski, jak tego dowodem jest ostatni numer jego pisemka *Wieńca*, nie ma dla siebie i swoich zwolenników różowych nadziei „Prawybory — pisze on — wypadły przeważnie niekorzystnie i źle. Jest w tem niezaprzeczenie wina, ze strony samych włościan, osobliwie w tych powiatach, w których już było niejedno zgromadzenie, a więc wszyscy już nieraz słyszeli to, cośmy i teraz kilkakrotnie w gazetkach pisali, że od prawyborów, czyli od wybrania dobrych wyborców, zależy zwycięstwo przy wyborze posła. Jest w tem także wina tych, którzy ludowe stronnictwa rozrywają - i stronnictwa bez końca mnożą. W walce bowiem stronnictw zużywa się połowa sił i połowa czasu, a w skutak tego nie ma potem tej uwagi i pilności, która potrzebną jest do czuwania nad prawyborami.“

Ks. Stojałowski pisze dalej, że to „złe“ możnaby jeszcze naprawić, gdyby „prawyborcy w dzień wyborów poszli z wyborcą, który w ich imieniu ma głosować do miasta, które jest miejscem głosowania i tam śledzili każdy krok jego, z kim rozmawia, gdzie się obraca i jak się zachowuje“ i byli jego aniołami-stróżami strzegli ich, aby nie wpadli w pokuszenia stańczyków.“

Drugi przywódca ludowy p. Stapiński, który posłował dotychczas z kuryi piątej sanockiej, ubiega się tam ponownie o mandat, ale widocznie nie nadzwyczajne muszą być tam jego widoki, skoro równocześnie występuje jako kandydat i w czwartej kuryi jasielskiej. P. Stapiński mniej pesymistycznie zapatruje się na swoją kandydaturę, zwłaszcza w jasielskiem, zapewniając w dzisiejszym *Kuryerze lwowskim*, iż prawybory w wielu tamtejszych gminach korzystnie dlań wypadły.

Dla wszelkiej pewności jednak wylicza już teraz różne „nadużycia“, aby na wypadek, gdyby nie został wybranym, mógł te rzekome nadużycia, a nie brak zaufania ludu podać jako powód swego upadku.

Charakterystycznem jest „nadużycie“, jakie miało zajść w Lisowie. Prawybory naznaczone tam były na godz. 2 popołudniu. Komisarz wyborczy załatwiwszy się w innych gminach wcześniej, niż zrazu przypuszczał, przybył do Lisowa już o godz 11 rano. „Wyborcy — wedle tego opowiadania *Kuryera lwowskiego* — obstąpili lokal wyborczy. Nikt nie wszedł do izby aż o oznaczonej porze. Nie pomogły prośby, musiał p. komisarz czekać 3 godziny. Jednomyślnie następnie wybrano ludowców wyborcami“. Gdzie i jakie to było nadużycie, trudno dopatrzeć.

Nie pora wdawać się w obecnej chwili w proroctwa i czy p. X. Stojałowski i p. Stapiński zostaną posłami czy nie — ale sam już ten fakt, iż obaj równocześnie ubiegają się dla pewności o mandat aż w dwóch okręgach, świadczy o otrzeźwieniu ludu.

Gdy poprzednim razem p. Stapiński kandydował z V kuryi sanockiej, uważano jego wybór z góry za pewny i właściwie rywalizował z nim tylko kandydat ruski ks. Kałużniacki.

Podobnie rzecz się miała z ks. Stojałowskim w V kuryi łańcuckiej; nie można było nikogo nakłonić do kandydowania przeciw niemu, tak wysoko szanse wyboru ks. Stojałowskiego oceniano. Od owych wyborów nie upłynęły jeszcze dwa lata — a tak wielka zmiana zaszła, iż obaj głośni przywódcy ludowi są zmuszeni szukać okręgów asekuracyjnych.

Budżet austryacki w r. 1901.

Lwów d 26 listopada.

Każdy z ministrów gabinetu austryackiego obliczył już, ile na swój dział administracyi będzie mu potrzeba na r. 1901. Obliczenia te też już minister finansów przejrzał.

Wedle wiadomości nadeszłych z Pragi, a powtórzonych przez wiele dzienników nawet poważnych, minister finansów przeglądając projekty budżetów poszczególnych ministerstw na r. 1901, tyle w nich pozycyj poprzekreślał, że obciął ogólny budżet o 47 milionów koron. Wiadomość ta okazała się przesadzoną, a faktem jest tylko to, że minister finansów tak jak co roku tak i obecnie dużo projektowanych pozycyj zredukował, ale redukcya ta daleką jest od kwoty aż 47 milionów.

Już się też rozpoczęło omawianie poszczególnych działów budżetu austryackiego na rok 1901 przez ministra finansów ze swoimi kolegami i deliberacye te skończą się niezawodnie w bieżącym tygodniu.

Dziś już można z pewną stanowczością powiedzieć, że budżet na r. 1901 wykazuje o wcale znaczną sumę więcej wydatków niż na rok 1900, ale zwyżka ta będzie zupełnie pokryta wzmagającymi się dochodami. Natomiast nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną, czy i tym razem będzie osobny budżet inwestycyjny.

Mogłoby się i tak zdarzyć, żeby tego budżetu tym razem nie było, a to z tej przyczyny, iż budżet inwestycyjny idzie zwykle w ogromnej części na koleje, na rok zaś 1901 fundusze na budowę nowych dróg żelaznych i pomnożenie taboru kolejowego obmyśliły osobne ustawy, które albo już zostały radzie państwa przedstawione do uchwały, albo jeszcze raz będą do niej wniesione. Gdyby budżetu inwestycyjnego tym razem nie było, toby te kwoty, któreby z niego miały przypaść na inne ministerstwa, były wstawione w zwyczajny budżet państwowy.

Pierwsza to praska *Politik* doniosła, że redukcya projektów budżetu przez ministra finansów dosięgnie 47 milionów koron i że przedewszystkiem minister skarbu skreślił w etacie ministra oświaty 5 milionów przeważnie dotacyj, subwencyj i przyczynków rządowych na szkoły czeskie. Na to doniesienie oświadczyła urzędowa praska gazeta, że z urzędowego źródła wie, iż układy ministra finansów ze swoimi kolegami co do poszczególnych etatów budżetu nie zostały jeszcze ukończone a zatem nie można jeszcze mówić o tem, czy minister finansów dużo czy mało skreślił swoim kolegom pozycyj. Co się tyczy budżetu ministra oświaty, to o skreśleniu z jego budżetu 5 milionów koron ani mowy nie było, a w ogóle gdy chodzi o skreślenie czy redukcyę jakich pozycyj, to czyni się to w obecnych układach między ministrami bez żadnego względu na narodowości, a jedynie tylko z uwagi na faktyczne potrzeby administracyi i na konieczność pogodzenia potrzeb z dochodami.

Z Wielkopolski.

(Rewizye. — Ściślejszy wybór.—Towarzystwo antihazardowe).

Dziennik Poznański pisze: Z różnych stron słychać o rewizyach, mianowicie u uczniów gimnazyalnych, akademików lub byłych akademików. Są to skutki procesu Leitgebra. Podobno gdzieś trafiono na ślad zespoleń uczniów w celu uczenia się historyi i literatury. Gdyby w szkole uczono historyi polskiej i literatury, nie potrzebowaliby uczniowie douczać się tych przedmiotów pokątnie. Poza tem wątpimy bardzo, czy te rewizye wykryją cośkolwiek rzeczywiście karygodnego. Jednakże strzedz się powinna młodzież, żeby zwłaszcza czczemi pozorami nie dawać powodu do zarzutów, jakoby się coś wielkiego i niebezpiecznego działo. Tego pragną nasi nieprzyjaciele.

W sprawie ściślejszego wyboru w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, który ma się odbyć 29 bm. między kandydatem polskim p. Chrzanowskim a Niemcem Gersdorferem, donoszą, iż szanse p. Chrzanowskiego są dobre, niemieccy antysemici bowiem, oburzeni postępowaniem konserwatystów w obec ich kandydata Bruhna w pierwszem głosowaniu, gdyż rozgłaszali iż Bruhn ustąpił — postanowili obecnie Gersdorfowi głosów swoich nie oddać.

Zawiązane w Poznaniu Towarzystwo antihazardowe ogłasza obecnie odezwę z kilkuset podpisami, zwróconą do pań, w której czytamy:

„Wielkie szkody, które wynikają z gry hazardowej dotyczą całego społeczeństwa, w pierwszym rzędzie jednakże rodzin i Was zacne Panie. Ileż to pięknych, uprawnionych nadziei szczęścia rodzinnego rozbija się o szkopuł karciarstwa, ileż to kobiet opłakuje wśród nocy bezsennych — marnotrawstwo i chciwość mężów lub synów, ile nędzy społecznej pociąga za sobą nieszczęsny nałóg hazardu?! Tem więcej dziwić się trzeba, zacne Panie, że dotychczas w tak nieznacznej mierze poczuwacie się do obowiązku zwalczania hazardu, że mimo dwukrotnych odezw naszych zeszłorocznych tak nielicznie zgłosiłyście się do naszego grona, w którem poważne i czynne powinnyście zająć stanowisko. Zwracamy się przeto tym razem wprost do Was, zacne Panie, by Was poprosić o jak najenergiczniejsze poparcie naszych usiłowań, by Was zapewnić, że bez narażenia Waszych ideałów kobiecości, możecie i powinnyście podać nam dłoń do walki z hazardem w obronie Waszych najżywotniejszych spraw. Chodzi przecież o Wasze najcenniejsze dobra, o szczęście rodzinne, o utrzymanie w sile uświęconego znicza domowego, którego ciepło, rozchodząc się poza progi Wasze, ogrzewać powinno społeczeństwo całe.

„Pomoc Wasza tem więcej pożądana, im więcej ustala się wśród nas przekonanie, że możność zwalczania hazardu opiera się przedewszystkiem na wychowaniu domowem i na wyrobieniu opinii powszechnej o szkodliwości karciarstwa. Wszelkie zabiegi doraźne, wszelkie odezwy na nic wiele się zdadzą — na nieuleczalnie chorych — nie ma lekarstwa. Dążymy do tego, aby tych nieuleczalnych odosobnić i zdrowych, którzy się z nimi stykają, wzmocnić i siłę odporną ich powiększyć tak, aby się zakazić nie dali. Dalej chodzi o to, by młodzież odciągnąć od zielonego stolika, a w dziatwę wpoić wstręt do kart i hazardu.

„Któż w tym kierunku działać może najskuteczniej, jeżeli nie Wy, zacne Panie? Wielkiemi przymiotami umysłu i serca obdarzył Was Bóg gwoli uszlachetnienia rodu ludzkiego. Zdajcie sobie Panie jasno sprawę z tych darów, z tej Waszej „siły czarownej“ i nie skąpcie jej ku zniszczeniu wroga, który godzi na szczęście domowe, na dobro społeczeństwa.

„Gdy razem pójdziemy ręka w rękę — da Bóg zwyciężymy!“

Zgodność wobec Chin.

Lwów 26 listopada.

Melodyjnie rozprawiał w Rajchstagu kanclerz niemiecki o pięknej zgodzie mocarstw co do Chin, gdy się właśnie wtedy już na fatalny rozstrój zaniosło. Od dość dawna zapowiadały i konstatowały taki stan depesze nowojorskie i waszyngtońskie — nie dowiedziono im, a były one w znacznej części prawdziwe.

Panuje po pierwsze rozstrój pomiędzy posłami w Pekinie a ich rządami. Długie zwlekanie z rozpoczęciem rokowań z Chinami wywołuje niesmak pomiędzy posłami, którzy się obawiają, że wskutek niepotrzebnego marnowania czasu nad zgodzeniem się co do preliminarzów ogromne powstaną trudności. Posłowie mogąc najlepiej osądzić, jak mocarstwa operować powinne, radzą, aby narady nad całą sprawą preliminarzów przeniesiono do której stolicy europejskiej albo do Waszyngtonu. aby dalej ułożenie warunków pokoju mocarstwa oddały w rece nieograniczonych pełnomocników — a tak sformułowane warunki aby wręczono Chinom jako żądanie, nad którem jużby nie było potrzeba układać się z jakim komisarzem chińskim.

Posłowie przecie za zezwoleniem swoich rządów ułożyły w Pekinie warunki, które Bülow w rajchstagu urzędowo podał do wiadomości. Czemżeż się dzieje, że gdy sprawa z rąk posłów odeszła do rządów, trudno mocarstwom dojść do zgody, a nawet jawne zarysowały się różnice pomiędzy niemi? Pierwsza Ameryka, która zresztą w sprawie chińskiej od samego początku szła swoją osobną drogą, otwarcie oświadczyła, że ułożone w Pekinie warunki są nie słuszne i niewykonalne i że się poza niemi zamach na całości Chin ukrywa.

Politykę Chin łatwo zrozumieć. Spodziewa się ona, że broniąc dyplomatycznie całości Chin większy sukces odniesie, niż inne państwa przemocą, a właśnie donoszą z Nowego Jorku:

„Poseł chiński w Waszyngtonie, Wutingfang, zaproszony przez akademię polityczno-socyalną w Filadelfii, dał się tam we wtorek i miał przemowę, w której wywodził, że niepopularność cudzoziemców w Chinach jest owocem brutalnego obrażania Chińczyków osiadłych w portach traktatowych“.

W piątek przemawiał Wutingfang w klubie komercyalnym w Cincinnati, wysławiając postępywanie Amerykanów, którzy się z Chińczykami grzecznie obchodzili, za co też wrychle znaczne odniosą korzyści, nikt bowiem nie ma tyle co oni prawa do materyalnego uznania ze strony Chin. Po uśmierzeniu teraźniejszych niepokojów, będą miały Chiny wiele cennych koncesyj do rozdania obcym syndykatom i przed wszystkimi innymi będą mieli do tego prawo Amerykanie, których przedstawiciele komercyalni będą z otwartemi ramionami przyjęci w Chinach.

Rosya zaraz po zajęciu Pekinu oświadczała się względem Chin wielce pokojowo. *Petersb. Wiedomosti* przed kilkoma dniami wręcz oświadczyły, że aż do wyzwolenia posłów mocarstwa miały cel wspólny; odtąd każde z nich ma swoje odrębne interesa i według nich postępować będzie.

Obecnie zaszedł fakt jaskrawy. Rosyanie zagarnęli byli kolej, należącą do konsorcyum angielskiego, Anglia się upomniała i Rosyanie oddali kolej hr. Walderseemu, a ten ją oddał Anglikom. Nagle donosi londyńskie „Biuro Reutera“, iż rosyjskie władze wojskowe zawiadomiły, że rozkaz wydania kolei unieważniony został.

Nota amerykańskiego ministra spraw zagr. Haya do mocarstw ma na celu wdrożyć nowe pertraktacye pomiędzy mocarstwami, aby się ugodzono na nowe podstawy rokowań z Chinam i szczęśliwie wybrnięto z niemożliwej sytuacyi, jaką ostatnie usiłowania posłów wytworzyły. Jak słychać kilka mocarstw już odpowiedziała na tę notę i dobrze przyjęły propozycyę amerykańską.

Komunikat dodaje iż rząd amerykański może być zadowolonym z dotychczasowych sukcesów. Nota zaleca politykę mniej ostrą, zwłaszcza co do ukarania dostojników chińskich i odszkodowania. Ameryka pragnie dać rokowaniom z Chinami racyonalną podstawę praktyczną.

Według wiadomości londyńskich także pomiędzy posłami w Pekinie powstały różnice co do kary śmierci na przewódzców ruchu bokserskiego. Wogóle mają być Japonia, Ameryka, Rosya i Francya za karą nie tak ciężką.

Onegdajsza *Köln. Ztg.* zaś zapowiada „ligę żółtą“. Donosi ona z Londynu ze źródła całkiem pewnego, że Japonia tuż przed podpisaniem ułożonych przez posłów warunków zażądała od Chin dodatkowo ekspiacyi za zamordowanie kanclerza poselstwa japońskiego w Pekinie.

Köln Ztg. dodaje: „Jedynym skutkiem tego żądania może być zahamowanie wspólnej akcyi mocarstw. Zestawiwszy to żądanie z wnioskiem japońskim przeciw surowemu ukaraniu księcia Tuana i innych przewódzców, trudno się opędzić domysłowi, że hr. Ito, który się już dawniej no-

---

15

Kamienie probiercze

powieść

Maryi Kazeckiej.

(Ciąg dalszy).

Pamięta jak dziś jeszcze, że ten koleżka miał jasne włosy i takie śliczne jak ten Tadzio oczy, że umiał niemi tak gorąco patrzeć, że umiał niemi tyle rzeczy mówić. A przecież ta idylla nie zasnuła jej wzroku na światło prawdziwe, światło jasne, płonące zawsze gorącym uwielbianym żarem — na światło złota, kapiącego złota, a objawiającego się w postaci świetnej partyi jej teraźniejszego męża.

Że ten mąż był stary i niedołężny, pełny jakichś dziwnych, ekscentrycznych nawyknień, że chciał z początku ją do tego nagiąć, że dawniej światowiec, znany publicysta, usunął się z widowni, zupełnie zasklepił w życiu pustelniczem i wymawiając się chorobą fizyczną, pozował na złamanego życiem człowieka, to inna znów rzecz, to ją nic nie obchodziło.

Dała mu swoją urodę, nazwisko uczciwe szlacheckie, niczem nie splamione, dała wykształcenie, możność godnego reprezentowania stanowiska, na jakiem ją swojem ożenieniem postawił, dała mu nawet cokolwiek kłamanego serca, kłamanego uczucia, a że mu to nie wystarczało, albo że się na tem szybko poznał, to nie jej wina i ona sobie z tego powodu nie robiła żadnych wyrzutów.

Po jednym pomyślnym procesie, zadzieramy się rozzuchwaleni zwycięstwem na nowo, po jednej głównej wygranej podwajamy stawki na loteryi życia.

Tak filozofując, zamyślała teraz bądź co bądź doprowadzić swój zamiar do skutku i majątek już i tak potężny podwoić jeszcze przez pomyślny matrymonialny związek córki.

Nadarzyła się ku temu świetna teraz sposobność. Właśnie tymi dniami wrócił z zagranicy bogaty i nadzwyczaj wykształcony kuzyn daleki jej męża, który po kilkorazowem widzeniu Ludki dał do poznania, że wystąpiłby ze stałymi względem niej zamiarami, gdyby tylko na drodze do tego nie natknął na jaką przeszkodę.

— Nigdybym — mówił jej pewnego wieczora — nie wystąpił z prośbą o rękę panny tam, gdziebym naprzód nie wiedział, że moje oświadczyny będą przyjęte i nie będą miał do usuwania trudnych do przebycia zapór.

Dumnym był i wygodnym, musiała mu to przyznać, a zarazem nie omieszkała zapewnić, że tam, gdzie zamyśla skierować swoje kroki, nie napotka na coś podobnego. Bo też teraz o przeszkodzie jakiej i marzyć nie było można. Skąd? Ojciec chory, zniedołężniały, będzie kontent z zabezpieczenia losu córki, Ludka apatyczna, zobojętniała zgodzi się na wszystko.

Zaprosiła więc tego jeszcze wieczora grzecznym bilecikiem kuzyna a sama poszła uprzedzić Ludkę o gościu mającym zamącić ich dotychczasową samotnię.

Ludka przyjęła tę wiadomość zimno, obojętnie, jak wszystko zresztą od śmierci Tadzia przyjmowała. Co ją to mogło obchodzić, że ktoś tam więcej zajmie miejsce przy stole. Kuzyna swego wcale nie znała, boć chyba znaniem nie można nazwać kilkorazowego widzenia, nie przypominała sobie nawet jak wyglądał, jedno jej tylko utkwiło w pamięci, że twarz mu biła myślą i rozumem a głos tętniał jakąś dziwną siłą zdolną nawet ludzi obudzić z letargu. Ludka wtedy jeszcze, kiedy żył Tadzio pisała, a prace jej nawet spotykały się z jej życzliwemi recenzyami krytyków. Teraz rzuciła pióro i tylko czasem w chwilach strasznej męki, przebiegała oczyma swoje dawne twory. Przypominały one wiele i koiły czasami. Kuzyn jej znany zaszczytnie literat, był właśnie współpracownikiem tego pisma, w którego łamach umieszczała swoje prace. Dziwnym więc trafem wiedział o tej jej żyłce literackiej, ba! — nawet przyznał jej pewnego razu z dziwnym ogniem w oczach, że ma oryginalny, niepowszedni talent, którego zaniedbywać nie powinna.

Pobudzona w ten sposób uczuła nową chęć do pióra. Zaraz po jego odejściu zamknęła się w swoim pokoju, pisała długo, długo, pisała sama nie wie co, co jej rozpacz dyktowała i lot myśli wskazywał.

Zaczerniała swojem wybitnem fantazyjnem pismem arkusz za arkuszem i jeszcze nie nasycona pastwiła się dalej nad białą, niewinną płachtą papieru.

W końcu kiedy atrament wysechł, bieli nie stało, pióro złamanemi szczątkami zdawało się urągać tłokowi myśli, dała to jemu, aby przeczytał i odniósł do druku.

Porwał tych kilka strzęp papieru z rąk jej namiętnie, przeczytał tchem jednem i wybiegł z pokoju jak szalony. Potem mijały długie dnie i tygodnie, a ona czytała wciąż przez niego przynoszone wydrukowane ustępy, jakieś dziwne, pewne, śmiałe, strzeliste. Nie chciała wierzyć, żeby to jej były, a przecież...

Potem czytała krytyki we wszystkich znaczniejszych pismach, upajające falą pochwał, co biegły z szumem, z przepełnionych jej nazwiskiem szpalt.

Piła to wszystko naraz spalonemi od długotrwałej gorączki ustami i rzecz dziwna doznawała wrażenia, jakby jej kto przemocą wlewał w gardło napój musujący, nie zdolny jednak przynieść żadnej chwilowej nawet łagodzącej ulgi. Z tego wszystkiego zajmował ją najwięcej kuzyn. Był to dziwny człowiek.

Robił wrażenie ogromnego morza wiedzy, co stoi jakiś czas głębokie, poważne, głuche — nagle pod wpływem tryftamów burzy się, bałwani, piętrzy spienione fale, zmienia kierunek myśli, zasad, przekonań.

Ten jego szalony, oryginalny sposób postępowania, nie pociągał ale robił silne. podrażniające wrażenie. Kiedy zaczął mówić, to się słyszało wyraźnie syk fal, zgrzyt bałwanów, piekielne harce spienionego szumu. Rozpacz i boleść Ludki potrzebowała takiego młota, takiego potężnego duchowego motoru, któryby ją oślepił, ogłuszył i zabił tym sposobem resztki pozostałego uczucia. Kiedy się więc oświadczył, zdecydowała się wyjść za niego. Ślub odbył się cicho skromnie bez żadnych hałaśliwości weselnych. Obie strony sobie tego nie życzyły.

Po ślubie zamieszkali dwór w Zdrowińsku całe dnie goniąc na koniach, albo przebiegając góry, lasy w milowych spacerach. Całe życie ich było jakimś wyścigiem, gonitwą za czemś nieokreślonem Przedzierali się tak godzinami przez dzikie, nieprzebyte, gąszcza.

(Dok. nast.)

sił z myślą sojuszu żółtego (Japonii z Chinami), kieruje się nią także jako minister prezydent".

Morningpost, organ Salisburyego, donosi z Waszyngtonu dnia 23 bm. że się osobno pomiędzy Ameryką i Anglią od tygodnia toczą układy względem odszkodowania, jakiego od Chin wymagać należy. Wynik rokowań ma być wkrótce ogłoszony.

I dodaje *Morningpost*, że celem tych rokowań jest zobowiązanie się obu mocarstw, odmówić udziału wszelkiemu postępkowi, któryby do bankructwa albo rozkładu Chin zmierzał. Umowa anglo-amerykańska nie będzie zapewne zawierała sformułowanych warunków pokoju, tylko zarysy polityki umiarkowanej i in carstwa zostaną zaproszone, aby do tej umowy przystąpiły.

Pomimo konwencyi nie bardzo przyjaźne zachodzą stosunki między Anglią a Niemcami. Anglicy wielce ostro się wyrażają z powodu, że Niemcy w zamian za ustępstwa nad rzeką Kongo (w Afryce) odstąpiły Belgijczykom w Tientsinie kawał terenu na jurydykę. A nadto posądzają Niemców, jakoby — mając w Szangaju większe siły od angielskich — posunąć pragną się w Górę Yangtsekiangu, niby to, aby dotrzeć do Singanfu, gdzie rezyduje dwór chiński.

Nadto podejrzywają Anglicy, że Niemcy chcą opanować ujście rzeki Hwai do Yangtsekiangu, aby tym sposobem zapanować nad wielkim kanałem (idącym aż do Tientsinu).

Tak więc wygląda zgodność mocarstw. A na dobitek donoszą źródła amerykańskie, że pewnemu obywatelowi angielskiemu w Tongku (naprzeciw Taku; tam się poczyna kolej idąca w górę do Szanhaiwakano), kazali Rosyanie, w przeciągu 48 godzin z jego własnej posiadłości, ustąpić i Anglicy wysłali kompanię pionierów na jego obronę w razie, gdyby go wyrugować chciano.

Ruch wyborczy.

Lwów d. 26 listopada.

Jak długo socyaliści walczyli tylko ze stronnictwami umiarkowanymi, tak długo, utrzymywali, iż terroryzm istnieje wyłącznie po stronie umiarkowanych. Od czasu atoli gdy musi walczyć socyalizm i z innymi partyami, równie radykalnymi, jak on, okazuje się dobitnie, iż terroryzm uprawiany jest właśnie przez socyalizm i owe, jak on partye radykalne. Socyalistyczny *Naprzód* narzeka, że akcya wyborcza ze strony owych partyj, prowadzoną jest jako „organizacya rozboju i że „żaden robotnik nie da się pogróżkami nastraszyć w Krakowie gdzie s[illegible] zgromadzeń odbywało się tyle lat w porządku i uroczystym nieraz nastroju".

Głos Narodu pisze natomiast: „Łajdactwo socyalistyczne nie cofa się przed niczem, gdy chodzi o sterroryzowanie ludzi [illegible] za czerwoną szajką. Niedołężny zreszą pomysł zgromadzenia za zaproszeniami [illegible] bandę Daszyńskiego sprowadzony ad absurdum, gdyż socyaliści dali sobie wydrukować parę tysięcy takich samych zaproszeń, jakie rozsyła frakcya katolicko narodowa w celu dostania się za nimi do sali. Nowy ten pomysł międzynarodowców dowodzi, do jakiego stopnia moralnego zepsucia zdołali już dojść na drodze ku uszczęśliwianiu społeczeństwa zapomocą socyalistycznej teoryi, dowodzi, że nie cofną się oni przed żadnym gwałtem, żadną podłością i żadnem [illegible], gdy idzie o bezcelne narzucenie swej propagandy innym stronnictwom".

Czas w artykule „Kto teroryzuje?" słusznie powiada: „Czyż to nie jest teroryzmem, demagogicznym teroryzmem, jeśli socyaliści. słysząc, że np. w IV kuryi przemyskiej ludowcy chcą także stawiać kandydata, wzywają ich, by „póki czas jeszcze, porachowali się ze sumieniem własnem i naprawili złe, które przykre następstwa [illegible] jako przesłużą ich innego przeciwnika, by nie był tą świnią, która w Sądeckiem chce poryć socyalistyczny ogród, aby po racicach nie dostał boleśnie. Jeśli *Naprz.* zapowiada, że robotnicy we Lwowie, oczywiście tylko w obronie czci i honoru klasy robotniczej, „chwycą się najostrzejszych środków", i że „sumienie publiczne musi gwałtem się bronić" itd. itd. Kto codziennie grozi przeciwnikom, że jeśli nie zaprzestaną walki z socyalistami, wówczas „robotnicy i włościanie socyalistyczni stracą cierpliwość" — ten jest teroryzą.

Ale prawda! Wszystkie te „druchy sumienia", jak socyalistyczny organ nazywa kułaki i i pięści, grożą przeciwnikom tylko warunkowo, t. j. jeśli będą prowokować socyalistów. Nieszczęście tylko, że ich wszystko prowokuje. Naprzykład, owa groźba „przykrych następstw" pod adresem ludowców wywołana taka „prowokacya", że [illegible] dowiedział z *Prawa Ludu*, na jednem zgromadzeń w Sądeckiem przebąkiwał coś Stapiński o postawieniu kandydata stronnictwa ludowego w IV kuryi przemyskiej". Jednem słowem, każdy kandydat nie socyalistyczny w Galicyi — z wyjątkiem w wiejskiej własności — jest żywą prowokacyą socyalistów, którzy zaraz tracą cierpliwość wobec takiej „zbrodniczej roboty." To tak, jak z ową sławną psychologią lwa, który, jak wiadomo, nigdy nie zaczepia człowieka, jeśli nie jest podrażniony — tylko, że wszystko go drażni.

Stronnictwo ludowe ogłosiło już w *Przyjacielu Ludu i Kuryerze Lwowskim*, kandydatów swoich na pięć okręgów kuryi piątej i na dziesięć okręgów kuryi czwartej, zapowiadając, że jeszcze ogłosi później kandydaturę z kuryi czwartej Lwów-Gródek Jaworów przeciw p. Merunowiczowi i z czwartej kuryi Rzeszów-Kolbuszowa. Charakterystycznem jest, że gdy poprzednio ludowcy popierali na V kuryę jarosławską dr. Józefa Hibla, burmistrza z Jaworowa, obecnie na ten okręg ogłaszają kandydaturę Józefa Hospoda z Wólki!

W kuryi V wadowickiej stawianą jest zgodnie kandydatura dr. Łazarskiego, burmistrza Wadowic, człowieka wykształconego i wymownego. Przeciw niemu socyaliści stawiają Jana Serkowskiego, urzędnika miejsk. kasy chorych w Krakowie, stojałowczycy Macieja Fijaka, a ludowcy wójta Jana Maślankę.

W kuryi V rzeszowskiej włościanie zgłosili kandydaturę p. Janusza Tyszkiewicza. Ludowcy stawiają tam Jana Frankiewicza a stojałowczycy Antoniego Bombę.

Ks. Stojałowski zwalcza swych dawnych sprzymierzeńców ks. Szpondra i Danielaka, rozbijając ich zgromadzenia. Przed kilku dniami odbyło się zebranie w Kalwaryi na którem stanął ks. Szponder, jako kandydat z IV kuryi. Z razu zebranie szło spokojnie, ale nagle zjawił się ks. Stojałowski i inni jego trabanci — przewodniczący więc p. Kosowski zamyka posiedzenie i wychodzi, na to stojałowczycy wołają, że to „zamach" i „pogwałcenie" konstytucyi i że oni na żadne zamknięcie obrad nie pozwalają! Powstaje krzyk i nieopisany hałas. Wreszcie ks. Stojałowski przekrzyczał wszystkich i wezwał do nowego wyboru przewodniczącego. Zaszczyt ten spotkał ks. Stojawskiego, który ze skwapliwością zajął a honorowe miejsce. Wśród mowy ks. Stojałowskiego wchodzi burmistrz Kalwaryi i oświadcza, że takie zajęcie sali bez zezwolenia jest gwałtem, że na żadne zgromadzenie nie pozwala i wzywa, aby natychmiast salę opuszczono. Ks. Stojałowski, wyzywając burmistrza, powiedział, iż z sali nie ustąpi. Wówczas burmistrz zagroził żandarmeryą. Ta stanowczość burmistrza poskutkowała i zebrani opuścili salę, udając się do stolarza Suni, a za nimi powieziono ośm beczułek piwa.

Lwów 26 listopada.

Dnia 24 bm. odbyło się w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza z inicyatywy we Lwowie zamieszkałych posłów należących do stronnictwa lewicy sejmowej poufne zebranie kilkudziesięciu poważnych obywateli miasta celem zorganizowania stronnictwa lewicy sejmowej i wdrożenia akcyi wyborczej. Po zagajeniu przez prezydenta miasta dra Małachowskiego ukonstytuowało się grono mężów zaufania tegoż stronnictwa.

Przewodniczącym wybrano dr. Wiktora Opolskiego, zastępcami Stanisława Ciuchcińskiego i Aleksandra Getritza a sekretarzami dr. Włodzimierza Godlewskiego i Józefa Neumanna. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono zwołać zgromadzenie wyborcze dla wysłuchania sprawozdań dotychczasowych posłów m. Lwowa i wyborczą komisyę celem złożenia obszerniejszego komitetu wyborczego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Listopada.

Ks. arcyb. Bilczewski wyjechał na kilka tygodni celem odpoczynku przed objęciem rządów lwowskiej archidyecezyi.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu plenarnem uchwaliła wystosować do najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa dr. Józefa Bilczewskiego pismo następującej treści:

„Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie! Z powodu wyniesienia Waszej Arcybiskupiej Mości na stolicę metropolitalną lwowską obrz. łać. c. k. Rada szkolna krajowa, która miała zaszczyt mieć Cię przez lat kilka w swem gronie, uważa sobie za obowiązek, złożyć Ci wyraz najżywszej wdzięczności za Twój stały a niestrudzony udział w jej pracach.

„Nie brakło Ci na to nigdy ani czasu ani też chęci, a działalność tę Twoją Najdostojniejszy Arcypasterzu cechowało zawsze iście kapłańskie namaszczenie, szeroki pogląd uczonego i gorące serce dla sprawy oświaty i wychowania.

„Dziękując Waszej Arcybiskupiej Mości za to współpracownictwo pełne pożytku i doniosłej zasługi, czyni to c. k. Rada szkolna krajowa z pełną świadomością i otuchą, że choć Cię traci z pośród swego grona, nie traci jednak Twojej cennej życzliwości i możnego poparcia. Ufa bowiem, że otaczać niemi raczysz przy Swym zapale dla nauki miłości młodzieży, sprawę szkolnictwa naszego także i na nowem, rozległem polu Swego Apostolskiego działania.

„Z tem podziękowaniem łączy c. k. Rada szkolna krajowa dla Waszej Arcybiskupiej Mości gorące życzenia, abyś zasiadłszy na prastarej a świetnej stolicy lwowskiej, mógł przy pomocy Bożej ziścić wszystkie nadzieje, które Kościół, Państwo i Kraj wiążą z Twojem na nią powołaniem".

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował na podstawie rozpisanych konkursów.: starszego rewidenta Albina Dworzaka, kasyera dyrekcyi krakowskiej naczelnikiem oddziału finansowego i rachunkowego w tej dyrekcyi, oraz rewidenta Pechę z kierownictwa ruchu w Czerniowcach, naczelnikiem urzędu w Nowosielicy.

Dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych z 17 bm. ogłasza konkurs na posadę zastępcy naczelnika oddziału spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych w dyrekcyi we Lwowie, oraz na posadę kasyera w dyrekcyi w Krakowie. Do obu tych posad przywiązaną jest VII ranga służbowa, a do pierwszej z nich wymagane są ukończone studya prawnicze.

Prawo szkoły. Minister wyznań i oświaty udzielił utrzymywanemu we Lwowie przez panią Zofię Strzałkowską prywatnemu seminaryum nauczycielskiemu żeńskiemu prawa szkół publicznych.

Delegatem na lat 6 na zebrania doroczne gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrany został z powiatu zaleszczyckiego Kalikst ks. Poniński, zastępcą zaś jego Mieczysław hr. Piniński.

Z humorystyki wyborczej. We Lwowie zbierane są podpisy na zaproszenie wystylizowane do p. Tad. Rutowski, aby kandydował z m. Lwowa!

W sali strzelnicy miejskiej odbyło się w sobotę przedstawienie „Teatru miłośników sceny" i wieczorek z tańcami urządzony staraniem klubu pocztowego. Po odegraniu trzyaktowej komedyi „Argonautów" pląsano w 60 par ochoczo pod komendą aranżerów pp. Kunerta i Misiągiewicza.

Na cześć prof. Kadyi'ego z okazyi zamianowania go radcą dworu dali w sobotę lekarze lwowscy bankiet w salach kasyna ziemiańskiego. Do stołów zasiadło 70 osób, a przemawiali pp. Dr. Sielski prezes towarzystwa lekarskiego, prezes izby lekarskiej dr. Festenburg, radca dr. Opolski, przewodniczący rady zdrowia, potem prof. dr. Mars, dr. Weigel, dr. Bałłaban i inni.

Telefony. Na żądanie reprezentantów świata handlowego pszystąpi dyrekcya poczt i telegrafów niebawem do przedwstępnych robót celem urządzenia państwowej sieci telefonicznej w Podwołoczyskach.

Interesenci, którzy życzyliby sobie zostać uczestnikami projektowanej sieci telefonicznej, zechcą odnośne ostemplowane podania wnieść w przeciągu dni 15 wprost do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, która na żądanie udziela szczegółowych wyjaśnień.

Podobnie ma nastąpić urządzenie telefonów w Szczakowej, Chrzanowie, Trzebini i Oświęcimiu, jako też mają one zostać połączone z Krakowem i Mysłowicami.

Kilkunastu obywateli lwowskich zebrało się w niedzielę we Lwowie i uchwalili, że rada miejska powinna wybudować jak najrychlej tramwaj elektryczny na Janowskie, zbudować na Janowskiem kanały, szkołę i strażnicę ogniową, a na wniosek socyalisty jeszcze i to, aby wszcząć akcyę za taką zmianą statutu miejskiego lwowskiego, iżby wybory do rady miejskiej dokonywały się dzielnicami.

Tyfus we Lwowie Rada zdrowia fungująca w namiestnictwie, zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu 24 bm. epidemią tyfusu we Lwowie.

Po przedstawieniu dotychczasowego przebiegu i obecnego stanu tej epidemii przez kraj. referenta sanitarnego na podstawie aktów namiestnictwa i poglądowych zestawień, jako też po przedstawieniu przez kraj. inspektora sanitarnego dra Barżyckiego wydanych przez namiestnictwo poleceń, tudzież poczynionych przez magistrat zarządzeń zmierzających do stłumienia tej epidemii, wywiązała się dłuższa dyskusya w tej sprawie.

W ciągu tej dyskusyi radca zdrowia prof. hygieny dr Bądzyński opisał na podstawie własnych spostrzeżeń i badań, wadliwe warunki hygieniczne źródła tzw. dominikańskiego i Ciemirskich, obu źródeł zapijarskich, jakoteż źródła tzw. Underki na ulicy Gródeckiej Wszystkie te źródła z powodu położenia swego na gruncie uprawnym, leżącym blizko mieszkań ludzkich, względnie drogi publicznej i dołów kloacznych, nie nadają się bezwarunkowo do użytku. Również wspomniał prof Bądzyński o złem zabezpieczeniu zbiornika źródła na Pohulance.

Ostatecznie powzięto jednogłośnie następujące uchwały:

1. krajowa rada zdrowia przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z przebiegu i stanu epidemii i uważa wydane dotychczas zarządzenia sanitarno-policyjne za wystarczające w obecnem stadyum epidemii tyfusu w mieście Lwowie.

2. zarazem uznaje kraj. rada zdrowia, że wykluczenie zamkniętego już w r. 1893 a w r. 1896 samowolnie otwartego wodociągu tak zw. dominikańskiego raz na zawsze od użytku jako wody do picia, jest ze względów sanitarnych konieczne toż samo tyczy się źródeł t. zw. zapijarskich i t. zw. wodociągu (Underki) z ulicy Gródeckiej

3 kraj. rada zdrowia uznaje dotychczasowy sposób usuwania nieczystości z dołów kloacznych we Lwowie za niedostateczny i połączony z wielu niebezpieczeństwami dla zdrowia mieszkańców, ze względu na okoliczność, że dotychczas tylko pewna część kanałów jest nieprzepuszczalną. Ponieważ nadto usuwanie nieczystości nakłada obecnie na właścicieli domów dość znaczne ciężary, zupełnie niezostające w stosunku do wykonanej pracy, przeto zachodzi konieczna potrzeba rychłej reformy w tym kierunku

4. uchwalono dalej, ażeby o każdem urzędowem stwierdzeniu jakiejkolwiek epidemii w mieście Lwowie, zawiadamiany był szpital powszechny.

5. w końcu przyjęto jednogłośnie umotywowany wniosek co do koniecznej potrzeby przyspieszenia akcyi budowy budynków na pomieszczenie gimnazyów w mieście Lwowie.

Z izby sądowej. Przed lwowskim sądem przysięgłych stanęli sprawcy kradzieży dokonanej, w dzień przed wilją Bożego Narodzenia r. 1899 w lwowskiej fabryce stolarskiej p. Wczelaka. Niewytłumaczonym sposobem zginęła wówczas z kasy wertheimowskiej ogromna suma przeszło 20.000 zł. Wszelkie poszukiwania policyjne pozostały bezskuteczne. Dopiero w dwa lata później przypadek wykrył złoczyńców, aż na gruncie wiedeńskim.

Do marca r. 1899 pracował w fabryce p. Wczelaka na ul. Łyczakowskiej Paweł Podrucki jako czeladnik stolarski i Aleksander Bogdanowski jako rysownik. Powstała między nimi przyjaźń zacisnęła się tem bardziej, że obaj postanowili złupić przy pierwszej sposobności, zasobną kasę p. Wczelaka. Tymczasem los rozłączył obu przyjaciół. Bogdanowski wyjechał na posadę w szkole przemysłowej do Kołomyi. Podrucki zaś dostał robotę w posiadłości panien Benedyktynek w Lesienicach. Mieszkał Podrucki wraz ze swoim pomocnikiem Antonim Rudym, a w październiku tegoż roku przyjechał tam na krótki pobyt Bogdanowski.

W jesieni Podrucki znalazł również robotę w lwowskim klasztorze PP. Benedyktynek. Podruckiemu działo się bardzo dobrze, zamieszkał w ładnym pokoiku na ul. Teatyńskiej i tu powstał najprawdopodobniej plan wzbogacenia się kosztem p. Wczelaka. Wszystko było już przygotowane, kluczyki gotowe, tak że wieczorem dnia 23 grudnia wyruszyła trójka na wyprawę. Rudy stanął u wylotu ulicy Opata Hoffmana, Podrucki koło sztachet, okalających sąsiedni dom, a Bogdanowski wszedł do środka, otworzył kasę i niepostrzeżenie wyszedł obładowany gotówką i papierami wartościowymi.

W pomieszkaniu Podruckiego na ulicy Teatyńskiej spalono przedewszystkiem papiery wartościowe, a gotówkę w kwocie 10.000 zł. zakopano pod podłogą w warstacie w klasztorze PP. Benedyktynek Tymczasem o pomyślnej operacyi dowiedział się brat Podruckiego Bazyli, człowiek dość niepewny, któremu dla „zatkania gęby" trzeba było dać 1.000 zł. Skutkiem tego było wykopanie pieniędzy z dotychczasowego schowku i ukrycie ich na Wysokim Zamku, od strony żółkiewskiej, pod korzeniami jednego z drzew. Niedługo potem Podrucki razem z Rudym wyjechali do Wiednia, gdzie pierwszy miał kształcić się w śpiewie. Przyjechał tam także Bogdanowski razem z Bazylim Podruckim z wiadomością, że ukrytych na Wysokim Zamku pieniędzy już nie ma, skutkiem czego powstała między złodziejami kłótnia, w której wspólnicy grozili sobie wzajemnie sztyletem.

Ostatecznie Rudy i Bogdanowski wyjechali do Hamburga, a stamtąd w dalszą podróż do Ameryki. Podrucki oskarżył ich przed wiedeńską policyą o to, że go z jakichś drobnostek okradli, a wezwany na świadka brat Rudego wyjawił policyi całą sprawę kradzieży u Wczelaków. Aresztowano obu braci Podruckich, Rudy zaś z Bogdanowskim znajdowali się już wtedy na okręcie. Rudy chciał donieść bratu swemu listownie o swojpm powodzeniu, co przyczyniło się do jego zguby. Aresztowano jego i Bogdanowskiego w Nowym Jorku w chwili, kiedy wysiadali na ląd i odwieziono ich do Lwowa.

Oskarżeni zostali o kradzież: Paweł i Bazyli Podruccy, Antoni Rudy i Wojciech Bogdanowski.

Rozprawie przewodniczy prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy Symonowicz i Łuczkiewicz, oskarża prokurator Niewiadomski.

Skład ławy przysięgłych jest następujący: pp. Haziuk, Kurkowski, Düll, Cieślewski, Cholewiński, Bauer, Müllner, Adamowicz, Zychowicz, Fibich Erazm, Fisler Emil i Nartowski.

Bronią: Bogdanowskiege dr. Grek, Pawła Podruckiego dr. Solański, Bazylego Podruckiego dr. Mileński, Rudego dr. Dwernicki.

Na rozprawie zeznawał pierwszy Paweł Podrucki, który do winy się nie przyznał a twierdzi, iż do Wiednia na naukę śpiewu wyjechał za własne oszczędności których miał około 500 zł. i za 2.000 zł otrzymanych od ksieni klasztoru PP. Benedyktynek siostry Kolumby. Siostra Kolumba opiekowała się nim od 12 roku jego życia. Gdy był w nauce u stolarza, to mieszkał w klasztorze, a gdy z Wiednia przyjeżdżał do Lwowa, to mu siostra Kolumba przyrzekła zwracać pieniądze wydawane na podróż.

Ponieważ Bogdanowski w porozumieniu się, jak podejrzywał z Rudym ukradli mu z fortepianu 900 zł. w Wiedniu więc dał o tem znać wiedeńskiej policyi.

Na żapytanie obrońcy dr. Solańskiego czy mógł liczyć każdej chwili na pomoc pieniężną siostry Kolumby odpowiedział Podrucki: tak. Na stosowne zapytanie dr. Greka zeznał oskarżony, że nie brał żadnego udziału w kradzieży u Wczelaków. Obrońca dr. Dwernicki zapytał go, jaki właściwie łączył go stosunek z ksienią Kolumbą.

Podrucki zirytowany zawołał: Proszę nie mieszać panny ksieni — tu nie ma mowy o pannie ksieni! To nie jest jej rozprawa — ona tu nawet jako świadek nie staje.

Drugi oskarżony Bazyli Podrucki był już dawniej karany za zbrodnię rabunku i dwukrotnie za zbrodnię kradzieży. Twierdzi, że w kradzieży udziału absolutnie nie brał, a wplątano go tylko w tę historyę jedynie ze złości. Bliższych szczegółów sprawy nie pamięta

Do Wiednia jeździł wzywany telegraficznie przez brata Pawła. Bawił tam dłuższy czas, gdyż sądził, że mu się tam uda otworzyć restauracyę. Z bratem Pawłem nie żył w Wiedniu w zgodzie a raz nawet przyszło między nimi do bójki, gdy Paweł odgrażał się, że pewną znaną w sferach rządowych osobę zabije, gdyby mu nie dała pieniędzy na kształcenie się w śpiewie.

Na stosowne zapytanie dr. Solańskiego zeznał Bazyli Podrucki, że siostra Kolumba mówiła mu raz, że z brata jego Pawła chce zrobić porządnego człowieka i dawała mu nieraz większe sumy pieniężne.

Po tem odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Pomnik Mickiewicza w Tarnowie. Z Tarnowa telegrafują nam 26 bm: Dziś przed południem odbyło się w naszem mieście odsłonięcie pomnika Mickiewicza na placu Kazimierza Wielkiego Przed odsłonięciem odprawiono uroczyste nabożeństwo z patryotycznem kazaniem, poczem wszyscy udali się na wspomniany plac. Przy pomniku przemawiali: prezes komitetu p Brzeski, burmistrz Rogojski włościanin Włodek, następnie wśród dźwięków: „Jeszcze Polska nie zginęła" spadła zasłona, Pomnik rzeźbił pan Błotnicki.

Znowu awantura socyalistów. Socyaliści krakowscy — jak nam telefonują z Krakowa znowu wśród awantur rozbili zgromadzenie wyborcze, zwołane przez wyborców katolików za zaproszeniami, a nie ogólne. Socyaliści przedstawiają ten wypadek w następujący przewrotny sposób: Wczorajsze zgromadzenie wyborcze, zwołane za zaproszeniami przez stronnictwo katolicko-narodowe, które popiera kandydaturę p. Krotoskiego zostało udaremnione. Tysiączne bowiem tłumy zebrały się przed ujeżdżalnią i powstał mimo wszelkich wysiłków policyi, straży honorowej i wojska ogromny tłok. Po wejściu do wnętrza budynku około 200 osób bramę zatarasowano i nikt z zaproszeniem nawet nie mógł się dostać do ujeżdżalni. Przed budynkiem ścisk trwał ciągle, nawet przyszło do krwawych bójek.

P. Daszyński niewpuszczony również do środka, rostał przez zwolenników wzięty na ręce i wygłosił przemowę z wezwaniem do spokojnego rozejścia się.

W ujeżdżalni tymczasem socyaliści, którzy stanowili większość, nie dopuszczali nikogo do głosu, żądając wpierw otwarcia bramy i wezwania p. Daszyńskiego. Udało się wprawdzie ludowcowi Mikołajskiemu zapanować nad hałasem, poczem wybrano go przewodniczącym, jednakże zacietrzewienie stron obu było takie, że niepodobna było obradować, zgromadzenie więc wśród okrzyków na cześć Daszyńskiego, wznoszonych przez socyalistów rozeszło się właściwie na 3-czem

W ciągu dnia 26 bm. telegrafowano nam w tej sprawie z Krakowa: W czasie wczorajszych zajść przed ujeżdżalnią 5 osób ciężko zraniono; między temi pewien akademik, który brał udział w demonstracyi na ul. Brackiej przed redakcyą *Naprzodu*, otrzymał pchnięcie nożem tak silne, że nóż pozostał w ranie i służy teraz za corpus delicti, na podstawie którego poszukują sprawcy. Z wielu aresztowanych zatrzymano w więzieniu ośm osób; będą one prawdopodobnie oskarzone przed sądem krajowym o opór władzy, znieważenie warty policyjnej it

Jubileusz 40-letniej służby obchodził w Domosławicach pod Tarnowem d. 21 bm. nauczyciel tamtejszy p. Antoni Glodt.

Student zbrodniarz. Uczeń VI klasy gimn. jasielskiego Szymusik, prowadzący się nagannie, po otrzymaniu kary aresztu szkolnego, usiłował przebić nożem bośniackim prof. Domina, cieszącego się sympatyą młodzieży. Gdy studenci przeszkodzili Szymusikowi w popełnieniu czynu zbrodniczego, wówczas on wraził nóż we własne piersi. Samobójca walczy ze śmiercią w szpitalu jasielskim.

Polowanie. W Kopyczyńcach u Rudolfa hr. Baworowskiego odbyło się w dniach 14 i 15 bm. polowanie w lesie na pomykanego. W pierwszym dniu w 5 strzelb ubito 74 zajęcy i 2 kozły, w drugim w 4 strzelby 69 zajęcy, lisa i słonkę. Gospodarz sam w drugim dniu polowania zastrzelił 30 zajęcy i słonkę.

Ze Stanisławowa otrzymujemy wiadomość ze źródła zupełnie pewnego, że forsowana od dłuższego czasu sprawa przyłączenia wsi Knihynina do miasta Stanisławowa została — jak na ternz, usuniętą z porządku dziennego. Ludność Knihynina, ani miarodawcze obecnie koła w Stanisławowie nie życzą sobie tego połączenia.

Proces o odszkodowanie. Z Wiednia 25 b. m. telegrafowano nam: Przed wyższym sądem krajowym odbyła się dziś rozprawa apelacyjna, w procesie rewidenta kolei państw. Apolinarego Orłowicza z koleją północną. Orłowicz, żona jego i córka stali się ofiarą wypadku kolejowego dn. 5 września na stacyi w Krzeszowicach i odnieśli uszkodzenia. Pierwsza instancya sądowa przyznała Orłowiczom 3.260 kor. kosztów leczenia, 54.000 kor za ból, 2.375 kor. kosztów sądowych i 88 kor. miesięcznej renty dla Orłowicza, tytułem straconego zarobku. Obie strony wniosły przeciw temu wyrokowi odwołanie i skutkiem tego odbyła się dziś powtórna rozprawa.

Wyższy sąd krajowy uwzględnił do pewnego stopnia zażalenia obu stron, orzekł bowiem, że koszta sądowe należą się Orłowiczowi tylko do połowy, natomiast przyznał także 40 koron renty miesięcznej córce Orłowicza, która wykształciła się na nauczycielkę fortepianu, a skutkiem wypadku stała się niezdolną do pracy. Zresztą we wszystkich innych szczegółach wyrok pierwszej instancyi został zatwierdzony.

Polacy we Wiedniu. Z Wiednia 26 bm. telegrafują nam: Akademickie stowarzyszenie „Ognisko" urządziło w sobotę uroczystość na cześć Mickiewicza. Program był doborowy. Z dostojników przybyli dr. Piętak, b. ministrowie Madeyski, Chłędowski, gubernator banku Biliński. Wykonanie programu muzykalno-wokalnego było bardzo piękne.

Eksplozya w fabryce. Z Wiednia 26 b. m. telefonowano nam: Z 5 robotników, zranionych przy eksplozyi kotła w fabryce apretur „Heller & syn" trzech umarło.

Studenci wiedeńscy. Wiednia 25 b. m. telegrafowano nam: Ze względu na to, że stowarzyszenia studenckie dały żądaną gwarancyę utrzymania spokoju i porządku na uniwersytecie, rektorat zniósł wydany w maju zakaz noszenia „barw" i odbywania „bummlów".

Zwłoki defraudanta. Z Belgradu telegrafują nam 26 bm: Z Dunaju koło Semlina wydobyto zwłoki mężczyzny. Przypuszczają, że są to zwłoki zbiegłego kasyera Illicza, który zdefraudował 183.000 franków.

Na Malcie. Maleńka wyspa na morzu Śródziemnem od lat stu jest posiadłością angielską. Pomimo to wpływy angielskie poczyniły na niej bardzo małe postępy. Wyspa ma około 170.000 mieszkańców, a w tem zaledwie 1800 Anglików, pomijając dziewięciotysięczną załogę wojskową. Użycie języka angielskiego praktykowało się tam dotychczas w bardzo szczupłym zakresie. Ludność miejska używa w życiu codziennem prawie wyłącznie języka włoskiego, a ludność włościańska posługuje się dyalektem złożonym z wyrazów i pierwiastków włoskich, arabskich i greckich. Wobec władz, w sądach, w aktach notaryalnych, w dokumentach publicznych można było dotychczas używać języka włoskiego obok angielskiego. W szkołach język włoski był wszędzie przedmiotem nauki obowiązkowej. Odtąd ma być inaczej. Angielski sekretarz stanu do spraw kolonialnych Joe Chamberlain, ów Chamberlain, pogromca Boerów postanowił, iż od listopada rb. na Malcie ma być używany wyłącznie język angielski w sądach i aktach urzędowych. Za lat 15 rząd angielski domagać się będzie od każdego mieszkańca, aby znał język angielski tak, aby mógł obywać się bez tłumacza. Aby tego dopilnować p. Chamberlain niedawno sam zwiedził Maltę. Zaledwie minister angielski przybył na wyspę, wnet zgłosiła się do niego deputacya włoska i w sposób właściwy Włochom w słowach pełnych frazesów i sentymentalizmu, protestowała przeciw najnowszym zarządzeniom, ale p. Chamberlain jest bardzo daleki od mdłego sentymentalizmu. Przyjął naprzód deputacyę maltańską tak lodowato, że ojcom wyspy chłód chadzał po krzyżach, a następnie z flegmą iście angielską tłumaczył, iż „żądania deputacyi są bezwstydne" gdyż Maltańczycy mogą być dumni, iż tak wielkie państwo chce ich bliżej połączyć z sobą. Wszystko to wywołało na Malcie i we Włoszech burzę, ale p. Joe Chamberlain nazywa to burzą w szklance wody. Ostatecznie nowe a niezwykłe w stosunkach angielskich zarządzenia już w miesiącu bieżącym wchodzą na Malcie w życie.

Dwa listy miłosne. List młodzieńca, który przeczytał dużo utworów powieściowych:

„Pani moja, pani błękitna! Z chwilą, gdy opuściłaś moje progi szara tajemnica, jak całun śmiertelny, owinęła mą duszę i szukam cię wszędzie i wołam cię, droga, choć wiem, że nie wrócisz. Zda mi się chwilami, że rozpyliłaś się w promieniach słonecznych lub rozsrebrzyłaś się w blasku księżyca! Życie bez ciebie — to śmierć za życia; chwile szczęścia mignęły jak błysk niebieskiej iskry, zwiastunki piorunu. Gromem był

dla mnei rozstanie z tobą. Przedemną teraz otchłań bezdenna. Gdzieś ty? Mów do mnie jeszcze choć we śnie. Wyciągam do ciebie ramiona, o pani promienna. Pragnienie wyżarło mi serce, jak rdza żelazo pożera. Wracaj, ach wracaj, bom bezmiernie zbolały i bardzo smutny i pełen trwogi".

List miłosny młodzieńca, który nie przeczytał ani jednego utworu powieściowego (to samo innemi słowami).

„Maryś kochana! Cni mi się okrutnie za twoim czerwonym buziakiem Mało mnie tu dyabli nie porwą z tęsknoty i z żalu za tobą. Gdybym się nie bał kozy, to dawnobym wziął nogi zapas i poleciał do naszej chałupy w Bronowicach i ucałowałbym cię, gdzie trza i jak się patrzy. Pamiętaj o mnie i opędzaj się od Jędrka i Wojtka, boś ty moja, a im od ciebie wara.

Napisz do mnie, bo mi się tak cni, że bez tęsknicę, jak przez rozumu chodzę. Teraz trzeba kapralowe buty czyścić; będzie mi się zdawało, że czeszę naszą Łyskę Pocałuj ją odemnie w same nozdrza, tak serdecznie, jak ja ciebie.

Twój Maciuś
żołnierz I pułku krakowskiego".

† Emilia z Romaszkanów Krzysztofowiczowa, właścicielka dóbr ziemskich, pani niezwykłych zalet serca i umysłu, wielce czczona i wielbiona przez wszystkich, którzy mieli sposobność ją bliżej poznać — zmarła w dzień swych imienin w sobotę 24 bm. o godzinie 11 rano. Zgon tej niewiasty, pełnej dobroczynności, cnót obywatelskich i ducha prawdziwej pobożności napełnia ciężkim żalem nietylko kochającego ją męża i sześcioro dzieci, jakoteż spokrewnione i spowinowacone z nią rodziny, ale i szerokie koła przyjaznych znajomych. Obrzęd podrzebowy odbędzie się w Karapczyjowie we wtorek 27 bm o godz. 11 przed południem. Po nabożeństwie żałobnem, które odprawione zostanie w kaplicy miejscowej, przez śp. zmarłą ufundowanej, zwłoki zniesione zostaną do grobowca rodzinnego.

Cześć pamięci zmarłej a serdeczne współczucie ciężko stroskanej rodzinie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek 27 bm: Czytelnia dla kobiet (Batorego 11) godz, 7 prof, dr. A. Mars „Hygiena kobiety zamężnej" (wstęp wyłącznie dla kobiet. — Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7 prof. Nusbaum „Wstęp do anatomii porównawczej".

W lwowskiej Czytelni katolickiej wygłosi prof. St. Srokowski na środowem zebraniu 28 bm, odczyt: „Z biologii państw, narodów i idei". Początek o g 7, wstęp wolny. Na następny tydzień przygotowuje zarząd wieczór Mickiewiczowski, na którym konferencyę literacką wygłosi p. S Zdziarski.

Pierwszy koncert gal. Tow. muzycznego odbędzie się w piątek 30 bm. o godz. pół do 8 wieczorem w sali domu narodowego. Program obejmuje uwerturę Schumana do Maufreda poemat symfoniczny Saint-Saensa „Rouet d'Omphale" i ósmą symfonię Beethowena.

Tow. adwokackie funduszu wsparć, odbędzie 28 listopada o godz. 6 wieczorem w sali izby adwokatów we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 3 nadzwyczajne zgromadzenie.

Z lwowskiego towarzystwa pol technicznego. Zgromadzenie tygodniowe tego towarzystwa zwołane zostało na 20 bm. godzinę 7 wieczorem do sali własnej na ul Chorążczyźnie l 17 I piętro. Na porządku dziennym odczyt architekta p. Jana Tarczałowicza pt. „Zabytki architektury Podola galicyjskiego".

„Flirt" kieszonkowy kalendarzyk humorystyczny z ilustracyami na r. 1901 kosztuje tylko 30 gr.

Tow „Biblioteka słuchaczów prawa" odbyło 17 bm. swoje doroczne walne zgromadzenie. Po udzieleniu ustępującej radzie zawiadowczej obsolutoryum. przystąpiono do wyboru rady zawiadowczej na rok 1900|01, którego wynik jest następujący: prezesem wybrano p Leonarda Macielińskiego, jego zastępcą p. Stanisława Piwockiego, bibliotekarzem p. Maryna Gubrynowicza, skarbnikiem p. Zdzisława Trandę. Jako człoków rady wybrano pp. Juliusza Birkenmaiera, Antoniego Koncowicza, Adama Sawaszkiewicza i Edwarda Sommera a jako ich zastępców pp. Karola Argasińskiego, Edwarda Rasia i Bronisława Scheffnera."

Skład zarządu akademickiego koła towarzystwa „Szkoły Ludowej" jest następujący: Władysław Dunin Wąsowicz przewodniczący. Zdzisław Tranda zastępca przewodniczącego, Karol Argasiński sekretarz, Edward Dubanowicz zastępca sekretarza, Władysław Edmund Wierzbicki skarbnik, Szczęsny Teodorowicz zastępca skarbnika, członkowie zarządu: Wojciech Biega, Jan Kowalski, Aleksander Medyński, Tadeusz Moszyński, Ludwik Skórski, Bronisław Wirstlein.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek po raz 2 „Rodzeństwo" kom w 4 aktach Ignacego Grabowskiego.

We środę „Trawiata" opera w 4 aktach Verdiego. Pierwszy występ Róży Koldowskiej, artystki opery czeskiej w Pradze — przedostatni występ Wiktora Grąbczewskiego i występ Aleks Myszugi.

We czwartek „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Eugenii Strassern. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Wiktora Grąbczewskiego i występ A. Myszugi i J. Jeromina.

Rozpocznie po raz pierwszy „Noc w Belwederze" epilog na tle historycznem w 1 akcie przez Adama Staszczyka.

W piątek „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna w 5 aktach Łucyana Rydla.

W sobotę po raz pierwszy „Czerwona toga" („La robe rouge"), sztuka w 4 aktach M. Brieux'a.

Z teatru. P. Róża Koldowska, pierwszorzędna śpiewaczka opery czeskiej w Pradze, przybyła na kilka dni do Lwowa i we środę wystąpi w „Trawiacie" w partyi tytułowej. P. Koldowska jedzie następnie do Warszawy na szereg występów.

We czwartek ujrzymy naszą dawną dobrą znajomą i ulubienicę lwowskiej publiczności pnę Eugenię Strassern, która po tryumfach za granicą przybyła na jakiś czas do Lwowa i tu występować będzie w swych najlepszych partyach.

Najbliższą nowością będzie 4-aktowa sztuka M. Brieux'a p. t. „Czerwona toga" a z oryginalnych nowości prócz Bałuckiego komedyi „Blagiery" przedstawiona będzie wkrótce komedya ossowskiego p. t. „Nawojka".

Z Colosseum. Nowy obecny program ściąga codziennie tłumy publiczności, która pojedyńcze numery głośno oklaskuje i przyjemnie blisko 3 godziny spędza. Na szczególną wzmiankę zasługuje trupa bicyklistów *Pioneer Odrap*, która złożona z 7 osób i olbrzyma szczyt produkcyi na kołach osiągnęła, następnie fenomenalna dama kauczukowa *Miss Florizell* i znakomity harfenista amerykanin *Diamond*. Młodziutka i nadobna tancerka *Ella Myra* cieszy się sympatyą publiczności, tresowane koty pani *Dallgo*, klowni *Luy and Max* i komiczny żongler *Broschini* przyczyniają się do urozmaicenia programu jak najlepiej, który pod każdym względem jest bardzo zabawny i godny widzenia.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 26 listopada.

W sobotę cesarz przyjął ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i prezydenta ministrów dr. Koerbera na osobnych audyencyach.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 26 listopada.

Cesarz przyjął wczoraj przed południem rosyjskiego wielkiego księcia Sergiusza na osobnem posłuchaniu, które trwało pół godziny; po południu rewizytował monarcha wielkiego księcia.

Cesarz odjechał wczoraj o wpół do 9 wieczór do Budapesztu

Wiedeń 26 listopada.

„Pol. Cor." potwierdza wiadomość, że włoski prezydent gabinetu Saraceo przedłoży izbie wnioski, zmierzające do stłumienia propagandy anarchistycznej. Lewica a przynajmniej ta jej część, która zawsze występowała przeciw wszelkim wyjątkowym zarządzeniom, nie będzie także tym razem skłonną do popierania postulatów rządu. Również socyaliści będą przedłożenie to zwalczali wszelkiemi siłami, a nawet, jak opowiadają, zamierzają uciec się do obstrukcyi.

Rzym 26 listopada.

Izba deputowanych obrabowała nad budżetem ministerstwa wojny. Wniesione przez socyalistów porządki dzienne, żądające zmniejszenia wydatków na wojsko o 100 milionów i zmniejszenia liczby korpusów z 12 na 8, odrzucono.

Berlin 24 listopada.

Przedłożony dziś parlamentowi budżet państwowy na rok 1901 wykazuje łączną sumę wydatków 2,240.987.301 marek więcej o 174,303.000 marek niż w r. ubiegłym

Konstantynopol 24 listopada

Ambasador austro-węgierski bar. Calice wręczył dziś Porcie notę w sprawie rozpoczęcia rokowań, dotyczących traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Turcyą.

Berlin 24 listopada.

W parlamencie niemieckim odpowiedział dziś kanclerz Bülow na interpelacyę socyalisty Auera w sprawie znanej afery 12000 marek. Kanclerz zwrócił się najpierw przeciw przesadnemu traktowaniu tej sprawy w prasie. Czytając pisma opozycyje, można było myśleć, że Panama albo Maffia włoska są wobec tej afery niczem Mowca przyznaje, że rząd postąpił niewłaściwie, ale stanowczo nie było to taką zbrodnią, jak chcą wmówić socyaliści.

Może zapewnić, że pod jego rządami coś podobnego byłoby się nie stało, mimoto jednak wyraża ministrowi spraw wewnętrznych swe najzupełniejsze zaufanie. Zapewniam panów socyalistów, powiedział w końcu Buelow, że będę się pilnie strzegł dać panom w ręce podobny środek agitacyjny.

Na wniosek posła Singera, uchwalono otworzyć dyskusyę nad tą odpowiedzią.

Car chory.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Liwadya 24 listopada.

Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany dziś o godzinie 11 przedpołudniem opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy spokojnie i spał w ciągu dnia dwa razy. Stan subjektywny był dobry. O godzinie 9 wieczorem ciepłota wynosiła 38·8, puls 72. W nocy car spał dobrze. Dziś rano stan subjektywny był zupełnie zadowalający. o godz. 9 temperatura wynosiła 38·1, puls 75.

Liwadya 26 listopada.

Wydany wczoraj o godz. 11 rano biuletyn opiewa: Car przepędził dzień wczorarszy spokojnie. O godz. 3 popołudniu temperatura podniosła się do 39·7, puls 88. O godz. 9 wieczorem wynosiła ciepłoto 39, puls 80. W nocy car spał dobrze. Dziś rano stan subjektywny i siły były zadowalające. Żadnych komplikacyj nie zauważono. O godz. 9 rano temperatura wskazywała 37·5.

Berlin 26 listopada.

Wedle wiadomości tu nadeszłych stan zdrowia cara nie grozi na razie niebezpieczeństwem. Najgorzej miał się car 10 i 11 bm, od tego czasu następuje powolne polepszenie się a że obecnie powietrze na Krymie jest świetne, więc spodziewać się można i dalszego szybkiego polepszenia, jakkolwiek w tego rodzaju chorobie, jak tyfus, mogą i później zajść komplikacye, niebezpieczniejsze aniżeli sama pierwotna choroba.

Krüger we Francyi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 24 listopada.

Prezydent Krüger, który w Lyonie i Dijon był przedmiotem gorących owacyj przybył do Paryża dziś o godz. trzy kwadranse na 11 przed południem. Na dworcu powitali go: imieniem prezydenta Loubeta i rządu francuskiego mistrz ceremonii Crozier, imieniem komitetu dla niepodległości Boerów dep, Guerin, a imieniem rady municypalnej jej prezydent Greboval. Krüger odpowiedział przedewszystkiem Crozierowi, prosząc go, aby zakomunikował jego serdeczne podziękowanie Loubetowi i rządowi francuskiemu, następnie w odpowiedzi Guerinowi zaznaczył Krüger, że zawsze domagał się sądu rozjemczego i tego samego żąda dziś jeszcze, liczy przytem na sympatyę narodów, a w szczególności narodu francusciego.

W południe około 400 młodych ludzi urządziło na placu Opery manifestacyę na cześć Krügera. Policya rozprószyła manifestantów. Popołudniu książę Henryk Orleański złożył Krügerowi wizytę.

Haaga 24 listopada

Przybycia prezydenta Krügera oczekują tutaj 30 bm. albo pierwszego grudnia.

Paryż 26 listopada

W sobotę popołudniu pojechał Krüger w powozie prezydenta Loubeta do pałacu elizejskiego. Krügerowi towarzyszyli: Crosier, dr. Leyds, jeden z sekretarzy poselstwa i tłumacz. Ludność witała prezydenta republik połudn. afrykańskich serdecznie W pałacu elizejskim powitano go oddaniem honoców wojskowych, przyczem muzyka zagrała transvaalski hymn narodowy. Loubet przyjął Krügera w „sali ambasadorów". Spotkanie, przy którem obecnym był minister spraw zagr. Delcassé, trwało 10 minut; następnie odjechał Krüger wśród tych samych honorów do hotelu Scribe. Podczas tej wizyty miał Krüger na sobie insygnia prezydenta Transvaalu i wielki krzyż legii honorowej.

Niedługo potem rewizytował Loubet Kruegera w jego pomieszkaniu w hotelu Scribe.

Paryż 26 listopada

Na bulwarach panował w sobotę ruch większy niż zwykle. Przed hotelem Seribe gdzie mieszka Krüger tłumy młodzieży demonstrowały na cześć Boerów, a na „Avenne Victoria" pozrywano z rogów ulicy tablice z nazwą ulicy a poumieszczano natomiast tabliczki z napisem „Avenue Krüger". Z powodu podburzających okrzyków aresztowano 30 osób, z których siedm w aresztach zatrzymano.

Krüger wyjeżdża do Brukseli, a zabawiwszy tam parę dni, uda się do Hagi a następnie do Berlina.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Petersburg 24 listopada

Z Władywostoku donoszą, że 20 listopada wyruszył stamtąd okręt „Batavia" wioząc na pokładzie 81 oficerów i 2205 podoficerów i żołnierzy via Hongkong i Colombo do Odessy.

Rzym 26 listopada.

„Ajencya Stefaniego" ogłasza telegram z Pekinu: Hr. Waldersee otrzymał wiadomość, że kolumna włosko-niemiecka bez przeszkód posuwa się ku Kałganowi Wojska chińskie po małych utarczkach cofają się. Stan wojsk ekspedycyjnych wyborny.

Kolonia 26 listopada

„Kölnische Ztg." dowiaduje się z Londynu, że rząd japoński tuż przed podpisaniem wspólnej noty posłów w Pekinie, wystąpił z dodatkowem żądaniem osobnej rekompensaty za zamordowanie japońskiego kanclerza. Może to znacznie opóźnić akcyę mocarstw.

Paryż 26 listopada.

„Ajencya Hawasa" w telegramie z Pekinu zaprzecza doniesieniu, jakoby wojska francuskie w Liling i Tuling plądrowały groby. Przeciwnie Francuzi przeszkodzili splądrowaniu tych grobów.

Londyn 26 listopada.

„Times" donosi z Szangaju 24 bm: Potwierdzają się pogłoski, że Rosyanie nie chcą wydać kolei północno-chińskiej Anglikom.

To samo pismo donosi w telegramie z Pekinu 21 bm: Rosyanie oświadczywszy niedawno gotowość wydania wojskom sprzymierzonym kolei z Tientsina do Szanhaikwan, zmienili nagle swój zamiar i powiedzieli, że stosownie do otrzymanego z Petersburga rozkazu, zatrzymają i nadal tę linię w swych rękach dopóty, dopóki wszystkie wojska zagraniczne nie będą z Pekinu wycofane.

Ta zmiana postanowienia Rosyi schodzi się z przybyciem ks. Uchtomskiego do Pekinu, któremu — co otwarcie przyznają — powierzono specyalnie sprawy kolei żelaznych. Chińczykom powiedzieli Rosyanie, że zarządzają tą koleją w interesie Chin. Chińczycy zaś pozornie temu wierzą, jak swego czasu uważali za akt przyjazny Rosyi wycofanie części wojsk rosyjskich z Pekinu a wysłanie ich do Mandżuryi.

Londyn 26 listopada

Biuro Reutera donosi z Pekinu 24 bm. Ciało dyplomatyczne odbyło dziś przed południem konferencyę, na której zapadła ostateczna stanowcza uchwała co do warunków tymczasowego układu pokojowego z Chinami. Chodzi teraz o to, aby poszczególne mocarstwa przyjęły te warunki do wiadomości, poczem natychmiast będzie można rozpocząć rokowania z pełnomocnikami chińskimi.. Dokładnej treści powyższej uchwały nie ogłoszono, sądzą, że w ogólności jest ona zgodną z zasadami noty francuskiej wystosowanej swego czasu do mocarstw. W ogólności postawiono następujące warunki:

1) ukaranie winnych;
2) uzyskanie od rządu chińskiego odpowiedniego wynagrodzenia szkód, jakie ponieśli poddani różnych mocarstw;
3) pozostawienie silnego oddziału wojska dla bezpieczeństwa posłów;
4) obsadzenie pewnych punktów w okręgu między Pekinem a Taku.

„Times" donosi z Pekinu: Podług wiadomości z Singanfu cesarzowa wdowa poważnie zachorowała

Nowy Jork 26 listopada.

„New Jork Herald" donosi z Waszyngtonu; Ambasador niemiecki oświadczył, że nie nastąpiła żadna zmiana stanowiska Niemiec w kwestyi chińskiej. Niemcy tak samo jak Stany Zjedn. są stanowczo przeciwne rozbiorowi Chin.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 listopada. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 23 listopada 1900: banknoty w obiegu 1,409,416.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 45,203.000) — rezerwa kruszcowa: 1,214,623.000 (więcej o 254.000) — portfel wekslowy: 336,260 000 (mniej o 29,666.000) — lombard papierów: 58,264.000 (mniej o 2,815.000) — banknoty wolne od podatków: 136,668.000 (więcej o 44,669.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424·— do 430·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 531·— 541 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630 — do 650.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92 70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 91·50 do 92 20. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·30 do 96·—. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100 70. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—, 4½% 98·50 do 99·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55 70 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	17 listop.	24 listop.
Renta papierowa	98 15	98 10
Austryacka renta srebrna	98·40	98 30
Renta złota	97 90	97 75
Renta złota	115 35	115·45
4 pc. węg. renta złota	115 20	115·10
Węg. renta koronowa	90 35	90 35
Anglobanki	271 50	270·—
Zakład kredytowy	660 50	656·50
Węg. bank kredytowy	673 —	665·—
Bank związkowy	470 —	467·—
Austr. węg. bank	1692·—	1692·—
Unionbanki	544·—	544·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	873·—	865·—
Länderbanki	410·50	407·50
Alpiny	435·—	434·25
Nordbany	6225·—	6210·—
Austr. kol. pół.-zachod.	462·—	457·—
Kolej doliny Łaby	472·—	467·—
Kolej państwowa	658·—	658 25
Kolej południowa	114·—	113·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117 75	117·72½

— **Berlin** d. 25 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 45·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 25 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka 25·90.

Wiedeń d. 26 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 660·50, węg. zakładu kredyt. 667·—, Anglobanku 270·50, Unionbanku 544·— Banku dla krajów koronnych 409·—, Bankvereinu 468 50, Bodencreditu 867·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 661·50, kolei południowej 113·50, tramwaju A. 246·—, B. 240·—, kolei Elbethal 469·—, kolei północnej 6210·—, kolei czerniowieckiej 532·—, alpiny 438·50, Rima Muranya 486·—, pragskiego towarz. żel. 1695, fabryki broni 287·—, tureckie tytoniowe 285·—, oblig. węg. indemniz. 90 70, renta majowa 98 05, austr. renta koronowa 98·20, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·30, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·65, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 105·25, marki 117·70. ruble 254·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica gotowa nowa 14·20 do 14 60, żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto gotowe na terminy 12·40 do 13·—, owies obroczny gotowy 12·20 do 12·90, owies na terminy 11·50 do 12·—, jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·40, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·40, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 110·— do 130 —, biała 70 — do 120·—, tymotka 38·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—. nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— da —·—, rzepak 26·50 do 27·—, groch pastewny 12·— do 13·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35·50 do 36·— na terminy 32 50 do 33·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 26 listopada. Cukier (spokojnie) 25·30 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 42·20 do —·—.

Wiedeń dnia 26 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·71 do 7 72, żyto na wiosnę 7·59 do 7·61, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·27 do 8·28, owies na wiosnę 5·86 do 5·88, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie słabe.
Stan powietrza: sucho.

Budapeszt dnia 26 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·43 do 7·44, na październik 7·60 do 7·62, żyto na kwiecień 7·15 do 7·17, owies na kwiec. 5·55 do 5·56, kukurudza na maj 5·01 do 5·02.

Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pogodnie.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	7·75	7·36
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7·59	7·66
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	5·88	5·91
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na wrzes.-paźdz.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·29	5·34
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	—·—	—·—

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

33

Violetta Merian.

Z francuskiego
napisał
Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

— Jeśli nawet miałam taką myśl, to powinnam ją była natychmiast odegnać. Proszę darować, że tego nie uczyniłam. Powinnam była lepiej znać pana i wiedzieć, że pan nie opuści Magdaleny i nie zapomni o niej.

— Przeciwnie, miałaś pani pełne prawo do takiego posądzenia, moje dawniejsze postępowanie, samo nasunęło pani to przypuszczenie. Tak, pani nabyłaś prawa, może nawet pewien rodzaj dobrowolnie przyjętego obowiązku, niepokojenia się o los swej przybranej córki. Ale bądź pani spokojną, ja się nie ożenię.

— Dlaczego nie? — zapytała wzruszona dobrocią Filipa — Jest to poniekąd obowiązkiem każdego człowieka; matka pańska życzy sobie tego, całe towarzystwo nakłania pana... to już chyba prędzej czy później będziesz się pan musiał ożenić.

— Nigdy się nie ożenię; mógłbym na to przysiądz.

— No to widać, że panna de Maufrigneuse nie podobała się panu, ale później może pan pozna jaką młodą panienkę, która będzie pana godną i z którą się pan chętnie ożeni.

— Chociażbym taką panienkę poznał, nie mógłbym jej kochać.. a właściwie... znam już taką panienkę, o jakiej pani mówi, ale nie mogę się z nią ożenić. Mam pewnego tyrana, najwierniejszego, najtkliwszego, najszlachetniejszego ze wszystkich w świecie tyranów, ale mimo to wszystko tyrana. Pani wie, ze mówię o matce. Jednem słowem mógłbym skruszyć te pęta, ale złamałbym zarazem jej serce. Do ostatniego tchu moja matka będzie wyznawała zasady, które spadły niżej zera w teraźniejszym świecie, a do tego wskutek zwyczajów, w jakich rozpoczęła swe życie, nadto wielką wagę przypisuje milionom... Ja znowu nadto dumnym jestem z mojej wybranej i nie potrafiłbym zapomnieć, ani przebaczyć, gdyby ramiona matki nie objęły jej, jak najpożądańszą córkę... Czy to nie słuszne?

— Tak — szepnęła, zapytując siebie, czy dobrze zrozumiała, czy nie śni, czy te słowa rzeczywiście wyszły z ust Filipa, albo są może kaprysem jej własnej rozdrażnionej wyobraźni.

Cicho, wzruszeni i zachwyceni stali obok siebie, dłoń w dłoni. Po długiej chwili milczenia, zaczął on stłumionym od nadmiaru szczęścia głosem:

— I tak można być szczęśliwym... Istnieją jeszcze węzły tak czarownej przyjaźni, że śmiało wznieść ją można po nad szczęście zwane miłością u zwykłych ludzi.

Szlachetność jego uniosła Violettę i przejęła jej serce takiem zaufaniem, że zbliżyła się, a przyciągnięta spiesznie jego ramieniem, oparła o nie swą głowę ze łzami szczęścia w oczach. On jednak mając tak blisko ust jej złote włosy odczuwając miłe ciepło słodkiego ciężaru, przekonał się, jakiem kłamstwem była nazwa przyjaźni między nimi.

Czyste uniesienie, mistyczne uczucie szczęścia, spokojna ufność we własną siłę, z której był tak dumnym przed chwilą, wszystko uleciało. Źle z nim; poznał, że za kilka chwil nie będzie już panem swych uczuć. Zapanował jednak nad sobą i spojrzawszy raz jeszcze w uroczą twarzyczkę, jakby chciał wspomnienie tej czarownej chwili na wieki wyryć w pamięci, gorąco ucałował jej rękę i odszedł spiesznie do okna.

Tu stał przez chwilę jak odurzony, potem zawołał głośno: Magdaleno chodź, pożegnaj się ze mną, już odchodzę!

Nie całując małej wcale, podał tylko rękę, a po chwili już go nie było w pokoju.

Nie mógł jednak przenieść po sobie tak prędkiego rozłączenia. Cicho odszedł w około domu i stanął na dużym wilgotnym kamieniu pod oknem małego pokoiku. Stara muślinowa firanka nie była zazdrosną. Szerokie szpary z obu stron nie przysłoniły przed nim twarzy Violetty, która stała dotąd, jakby w zachwyceniu i patrzała na drzwi, które się za nim zamknęły. Wyraz prawie nadnaturalnego, nieziemskiego szczęścia opromieniał jej rysy, cudnym kolorem płonęła twarz, duże oczy jaśniały zachwytem.

Długo napawał się Filip tym widokiem. Potem z głębokiem westchnieniem oddalił się, pełen wzruszających zamiarów zaparcia się i rezygnacyi. Myślał tylko o niej, o jej szlachetnej ufności, o bezwarunkowem poddaniu się, które uszczęśliwiało go silniej, jak najgorętsze wyznanie miłości. Biedne, szlachetne dziewczę! Zdała mu się na łaskę i niełaskę! O nie, on nie będzie przyczyną jej łez, nie zawiedzie ufności, którą go zupełnie rozbroiła! Filip znajdował się obecnie w uniesieniu takiego szczęścia, które niczego innego nie pragnie, jak utrzymania na zawsze, świeżo ofiarowanej miłości.

Opierając nadzieję, na swym rozumie i sercu, przysięgał w duszy, że potrafi się zadowolić wspomnieniem tej czarownej chwili, która czystym jasnym blaskiem, opromieni całe jego życie.

Kiedy jego uniesienie sięgało najwyższych szczytów, u niej zmieniało się ono powoli w okrutne wyrzuty sumienia. Dlaczego uległa, dała się porwać uniesieniu? Zdradziła się się, a teraz samem, zapadła klamka tak samo, jakby wyrzekła nieodwołalne słowo. Przed tym właśnie, który niepowinien był nigdy dowiedzieć, ani nawet domyślać się, co kryła w swem sercu! Przeciw namiętnym prośbom byłaby się zdołała obronić, ale w obec jego niewyraźnych, pełnych uszanowania, łagodnych słów była bezbronną. Oparła się na jego ramieniu, płakała z radości! Jakże mogła coś podobnego uczynić? Na samą myśl o tem, okrywał ją palący rumieniec wstydu.

Filip był dziś dobrym i szlachetnym, ale czy będzie zawsze takim? Dokąd zawiedzie ich podobna poufałość, której znaczenia bała się pomyśleć?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Peszt
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Staniel.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Roswadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.